

Sugestywną grą wrażeń kończył słynny sonet „Oddźwięki” Charles Baudelaire: „Są aromaty świeże jak ciała dziecinne, / Dźwięczne i niby łąki zielone; są inne / Bogate i zepsute, silne, triumfalne, / Które się rozlewają w światy idealne” (tłum. A. Lange).

Francuski poeta, kojarząc ze sobą doznania odbierane przez różne zmysły – zapach, dźwięk i kolor – posłużył się środkiem stylistycznym zwanym synestezją. Figurę tę stosowano w poezji od wieków, tak jak wcześniej próbowano łączyć ze sobą oddziaływania kilku sztuk. To jednak dopiero Baudelaire i naśladowcy jego stylu z XIX i XX wieku rozkochali się w synestezji i mieszanii zmysłów.

„Samogłoski” Rimbauda, „Żółty dźwięk” Kandinskiego czy „Prometeusz” Skriabina to tylko niektóre przykłady mody na łączenie wrażeń i sztuk: poezji, muzyki, teatru i plasty-

lodowatym lub gorącym spojrzeniu. Krytycy muzyczni, chcąc wyrazić swoje odczucia, opisują pewne melodie jako „słodkie” lub „lekkie”, a kiedy indziej „toporne” czy „ciągnące się”. Wiele podobnych zwrotów przyłgnęło na dobre do danych konwencji i dziś tworzą utarte kategorie: muzyczny hard („twardy”) rock, heavy („ciężki”) metal lub powieściowy i filmowy kryminał noir („czarny”).

Lecz takie powszechne splatanie ze sobą obcych doznań u pewnych ludzi staje się czymś więcej niż tylko przenośnią. Jakby metafory stawały się dla niektórych rzeczywistością, a poetyckie wielowrażeńiowe skojarzenia – normalnym postrzeganiem świata.

Oliver Sacks, amerykański neurolog i autor poczytnych książek o funkcjonowaniu ludzkiego umysłu, tłumaczy, że dla pewnych ludzi takie synestezje „przestają być »jak gdyby«”. Dosłownie więc, a nie „jak gdyby” odbierają

wzrokiem muzykę. Dosłownie nie tylko słyszą, ale i czują zapach poszczególnych słów. Analogicznie też: widzą pewne jednostki informacyjne, np. imiona lub cyfry w stałych dla nich kolorach, kształtach czy fakturach. Ludzi tak doświadczających świata zwykle się nazywać synestetykami, a samo zjawisko, tak jak w przypadku środka stylistycznego: synestezją.

W perspektywie psychologicznej synestezja (z greki: „wspólne czucie”, „wspólne postrzeganie”) ma podobne znaczenie jak w świecie sztuki. O ile jednak w literaturze jest to próba uruchomienia skojarzeń w różnych zmysłach za pomocą słów, tutaj jest to rzeczywiste współwystępowanie kilku wrażeń przy pobudzeniu pojedynczym bodźcem. Jeżeli słysząc muzykę, mimowolnie widzisz też jej kolor, lub czytając wyraz, czujesz jego smak – prawdopodobnie jesteś synestetykiem.

# Synestezja

Bartosz Szurik

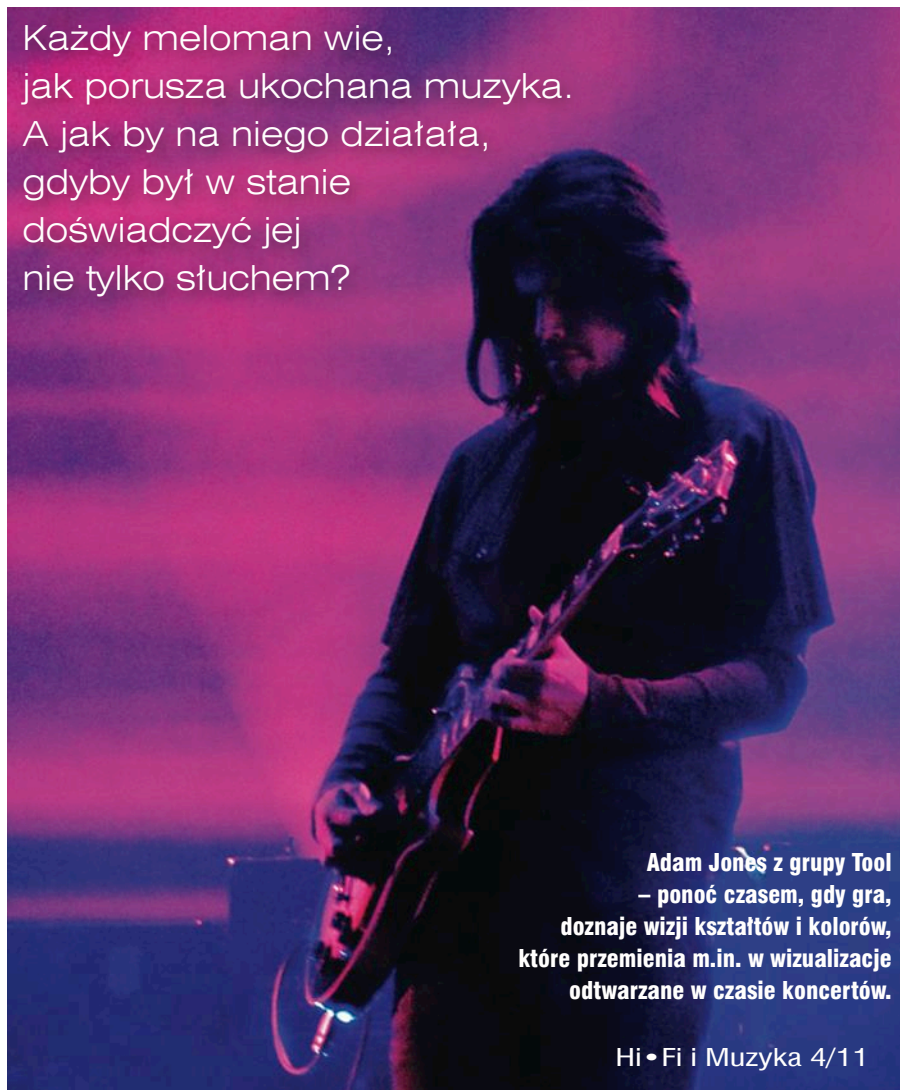


**Trwają spory o to, czy Aleksandr Skriabin rzeczywiście widział dźwięki jako kolory, czy też świadomie oparł swoją „świetlną klawiaturę” na zależnościach między muzyką a optyką.**

ki. Czy jednak takie multimedialne eksperymenty mogą przynieść ciekawe efekty? Może są tylko wyrazem marzenia o utopijnej „sztuce totalnej”, przemawiającej do wszystkich zmysłów odbiorcy?

W ograniczonym stopniu każdy człowiek jest zdolny do łączenia wrażeń i posługuje się synestezją w potocznej metaforze. Bez namysłu mówi się o takiej lub innej barwie głosu, ciepłym lub zimnym brzmieniu czy

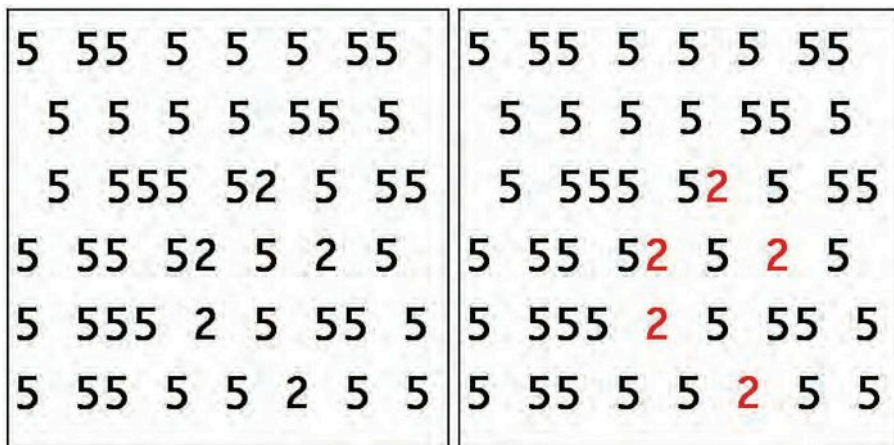
Każdy meloman wie,  
jak porusza ukochana muzyka.  
A jak by na niego działała,  
gdyby był w stanie  
doświadczyć jej  
nie tylko słuchem?



**Adam Jones z grupy Tool – ponoć czasem, gdy gra, doznaje wizji kształtów i kolorów, które przemienia m.in. w wizualizacje odtwarzane w czasie koncertów.**

W książce „Muzykofilia” (tłum. J. Łoziński, Poznań 2009) Sacks przywołuje relacje różnych synestetyków: „Słuchając muzyki – opowiada Sue B. – widzę małe kółka albo poziome promienie światła, które stają się jaśniejsze, bielsze czy bardziej lśniące dla wysokich tonów, a nabierają pięknej, głębokiej, kasztanowej barwy dla niskich”. Suzane z kolei relacjonuje: „1 jest białe, 2 – zielone, 3 – żółte, 7 – niebieskie i tak dalej. Piątek to rdzawy brąz, środa – żółć jajeczniczy (nieco, ale tylko nieco ciemniejsza od 3)”.

Przypadki te są różnymi odmianami najczęstszej formy synestezji, czyli barwnego słyszenia. U ludzi z tą zdolnością różne dźwięki



**Jeden z elementów testu na synestezję: synestetyk, dla którego cyfry mają różne kolory, bez trudu odróżni dwójki od piątek.**

wywołują wyraźne wrażenia wzrokowe. Bodźcami mogą być zarówno dźwięki mowy – wówczas cechy plastyczne mają poszczególne litery, cyfry, sylaby lub słowa – jak również muzyka. W tej drugiej sytuacji kolor, kształt lub faktura mogą być przypisane poszczególnym tonacjom, tembrom głosu czy utworom. Sacks opisuje m.in. amerykańskiego kompozytora Michaela Torke’a, wiążącego tonacje z barwami; muzyka Davida Caldwella, który tworzy, budując w głowie barwne struktury, czy autora piosenek Patricka, dla którego synestetyczne powiązania mają rytm, tempo, tonacje, harmonie i typy instrumentów wykonujących dany utwór.

Każdy synestetyk ma odrębne powiązania. Brak więc uniwersalnego języka, w którym np. dane litery różnym ludziom wiążą się z tym samym kolorem. Sacks wspomina wręcz o synestetykach, którzy źle fizycznie znosili informację o powiązaniach innych ludzi! Jeden z nich doznał zawrotów głowy, gdy dowiedział się, że drugi doświadcza tonacji D-dur jako niebieskiej, podczas gdy dla niego jest ona ewidentnie cynobrowa... Ale chociaż synestetycy są tak pewni swoich racji i uważają je za oczywiste, to raczej trudno

im się z nich wytłumaczyć. Wiązą odczucia w system obiektywnie nielogiczny, zrozumiały tylko dla nich samych.

Może to wskazywać na fakt, że potocznie uważany za synestetyka Aleksandr Skriabin faktycznie nie posiadał zdolności kolorowego słyszenia. Jego „światła klawiatura”, której poszczególnym klawiszom przypisał kolory, zdaje się raczej opierać na przemyślanym połączeniu barw i dźwięków. Tymczasem, argumentują niektórzy, jako synestetyk nie korzystałby z fizycznych podobieństw muzyki oraz optyki, a ze spontanicznych odczuć.

Pomimo badań i dużej ilości fascynujących opowieści synestetyków, którzy niezwykle

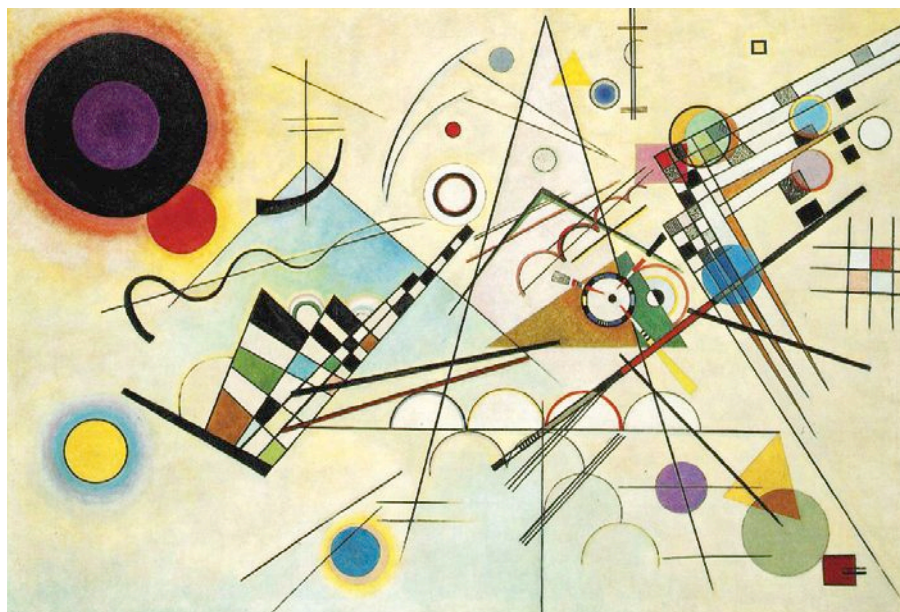
nam, czemu u niektórych miałyby do tego rozdzielenia nie dość.

Brak też zadowalającego opisu samego procesu „przemieszczania” czy „krzyżowania się” odczuć. Niektórzy lekarze mówią o dodatkowych połączeniach w układzie nerwowym. Inni sugerują ich zwyczajną ilość, a przyczyny upatrują w specyficznym działaniu ośrodków mózgu odpowiedzialnych za przetwarzanie bodźców.

W końcu: trudno stwierdzić, jak częste jest to zjawisko w skali populacji. Badacze podają diametralnie różne szacunki: synestetykiem miałaby być jedna osoba na dwa tysiące, bądź – ale jedynie „w pewnym stopniu” – co 23. badany. Problemy z rozbieżnością danych wynikają, po pierwsze, ze złożoności samego terminu. Typów synestezji jest wiele i nie wiadomo, jak klasyfikować różne przypadki. Po drugie, synestetyk przypomina nieco molierowskiego pana Jourdain, który nie wie, że całe życie mówił prozą. Skoro zawsze postrzegał świat w dany sposób, to skąd może wiedzieć, że jest w tym coś wyjątkowego? Często więc można przeczytać o ludziach, którzy dopiero w wieku dorosłym przypadkowo zdiagnozowali się jako synestetycy. Na przykład na forach internetowych wiele wypowiedzi jest utrzymanych w podobnym tonie: „właśnie przeczytałem/łam o synestezji i uświadomiłem/łam sobie, że mam powiązanie kolorowo-dźwiękowe”.

Aleksandra Rogowska, polska badaczka synestezji i autorka monografii jej poświęconej, wskazuje, jak odróżnić faktycznie występujące zjawisko od pozornego. Odczucia w różnych zmysłach synestetyków

**Synestetyk Wassilij Kandinski postulował sztukę łączącą różne jej dziedziny. Jego abstrakcyjne obrazy są na wskroś muzyczne.**



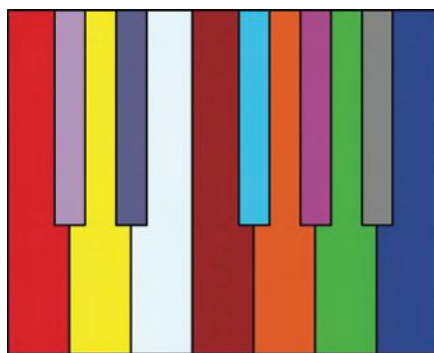
pojawiają się automatycznie, jednocześnie, stale na przestrzeni życia i indywidualnie dla poszczególnych osób. Rogowska, w oparciu o doświadczenia ze studentami AM w Katowicach, wnioskuje o związku synestezji z wrażliwością artystyczną, myśleniem abstrakcyjnym oraz wyższą od przeciętnej pamięcią podręczną i inteligencją.

Faktycznie, różni autorzy często przytaczają relacje artystów-synestetyków. Nie tylko zresztą muzyków; również malarzy czy prozaików. W autobiografii „Pamięci przemów” Vladimir Nabokov wspomina, że całe życie towarzyszyły mu lekkie halucynacje oraz „słuch kolorystyczny”. „Być może słowo »słuch« nie jest określeniem zbyt trafnym – zastanawia się pisarz – gdyż wrażenie kolorystyczne powstaje niejako w procesie wymawiania danej litery, kiedy wyobrażam sobie jej kształt. Długie »a« w alfabecie angielskim (...) ma dla mnie odcień suszonego drewna, tymczasem francuskie »a« kojarzy mi się z gładkim hebanem. (...) Zawsze zdumiewa mnie francuskie »on«, które widzę jako menisk wypukły alkoholu w kieliszku wypełnionym po brzegi” (tłum. A. Kołyszko, Warszawa 2004). Błdoniebieskie „c”, zielone „f”, żółte „e”... Gdyby autor „Lolity” chciał oddać w jednym wyrazie całe spektrum kolorów, z których każdy powiązany jest z odpowiednią literą, ułożyłby je w ciąg „kzspygy”! „Tęczowe” słowo okazuje się więc niewymawialne, za to wyraz „tęcza” (ang. „rainbow”) w umyśle Nabokova poszczególne litery barwią na kolor bagnisty. Co ciekawe, w przeciwieństwie do swej matki, również synestetyczki, obdarzony „kolorowym słuchem” pisarz przez całe życie pozostał zupełnie niewrażliwy na muzykę. Nazywał ją „przypadkowym ciągiem mniej lub bardziej irytujących dźwięków”: „Fortepian i wszystkie instrumenty dęte nudzą mnie w małych dawkach – przyznawał – a obdzierają ze skóry w większych”. Ta niechęć musi dziwić, zwłaszcza że wyraźnie kontrastuje z przypadkami synestetyków bardzo na muzykę wrażliwych.

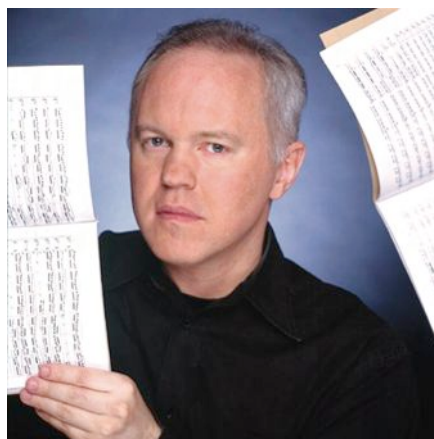
Według cytowanych przez Rogowską wypowiedzi profesora Andrzeja Jasińskiego słynny pianista i pedagog jest synestetykiem, którego słuch absolutny wiąże się z dotykem i wzrokiem. „Muzyka często kojarzy mi się z ruchem i materią zmieniającą kształt w przestrzeni (robi się ona większa, wydłuża się, rozciąga, rozszerza). Czasami ostatni dźwięk w utworze – to jak kamień topiący się w gęstej materii. Dźwięki kojarzą mi się z przestrzenią: są dalsze i bliższe, jak np. w nokturnach Chopina – dźwięki akompaniamentu tworzą osnuty mgiełką odległy plan obrazu malarskiego. (...) frazowanie – to jak wlewanie miodu coraz to gęstszym

strumieniem; dźwięki »brillante« porównuję często do mokrych pereł oświetlonych promieniami słońca.”

Podobne doświadczenia dotyczą nie tylko artystów ze świata muzyki klasycznej. Popularna piosenkarka Tori Amos tłumaczy, że odkąd pamięta, widzi struktury swoich piosenek w postaci świetlnych wzorów. Do synestezji przyznaje się Justin Chancellor z amerykańskiej grupy Tool, a pewną jej formę przypisuje się też jego koledze z zespołu – Adamowi Jonesowi. Jones ponoć czasem, gdy gra na gitarze, widzi kształty i kolory, które wykorzystuje później przy projektowaniu fraktali i grafik do teledysków



**Świetlna klawiatura fortepianu według wskazówek Skriabina.**



**Amerykański kompozytor Michael Torke, jeden z synestetyków szczegółowo opisanych w „Muzykofili” Oliviera Sacksa.**



Toola czy w wizualizacjach odtwarzanych w czasie koncertów i przy oprawie plastycznej płyt.

W zestawieniach synestetyków wymienia się również m.in.: Eddiego Van Halena, Billy’ego Joela, Johna Mayera i Rollo Armstronga z grupy Faithless. Wielu muzyków podejrzewa się też o nieświadomą synestezję. Jimi Hendrix z doświadczeń kolorowo-dźwiękowych miał czerpać inspirację do słynnej piosenki „Purple Haze”. W tym przypadku część źródeł wskazuje jednak raczej na podłoże narkotyczne.

Na pytanie, jak doświadczanie synestezji wpływa na twórczość wymienionych muzyków, trudno podać jednoznaczną odpowiedź. Dla części jest ona podstawą pracy i elementem wrażliwości artystycznej. Pozostali – tacy jak Michael Torke, który tylko w starszych utworach nawiązywał do swoich kolorowych doświadczeń – starają się ją bagatelizować.

A jak mogą się poczuć w skórze synestetyków zwykli ludzie? Pewną wskazówkę stanowią różnej maści dzieła sztuki: choćby obrazy abstrakcyjne naśladujące rytm i melodykę muzyki. Multimedialne spektakle, takie jak koncerty Jean-Michela Jarrea. Teledyski, jak wspomniane miniatury grupy Tool. Programy komputerowe do odtwarzania muzyki, z których część oferuje opcję kolorowych, geometrycznych wizualizacji, dostosowanych do rytmu muzyki. W końcu: same opisy odczuć synestetyków, które czyta się, jakby się oglądało dzieła surrealistów. To, że są tak zachwycające, uwiarygodnia wspomnianą teorię pochodzenia synestezji.

Może tak łatwo ulec pięknu opisów synestetyków, bo kiedyś, w utraconym raju wczesnego niemowlęctwa sami postrzegaliśmy świat wszystkimi zmysłami? Może podświadomie tęsknimy do widzenia w najdrobniejszych szczegółach koloru, kształtu i faktury dźwięków? ■

**Dla niektórych synestetyków liczby mają nie tylko kolory, ale też są specyficznie uporządkowane w przestrzeni.**

**Za: Richard E. Cytowic, „Wednesday is Indigo Blue.”, MIT Press.**

